GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 161. W Piątek dnia 12. Lipca. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Sześć uniwersytetów państwa rossyjskiego liczyło w r. 1843. ogołem 2966 studentów; to jest: Petersburg 557, Moskwa 836, Charkow 410, Kazan 359, Dorpat 484, Kijów 320. Z Uniwersytetami liczyło 11 okręgów naukowych w 2153 wyższych, średnich i niższych zakładach naukowych 172,855 wychowańców. Z pomiędzy tych okręgów nowo-utworzony Warszawski najwięcéj liczy zakładów naukowych to jest 1302, i najwięcéj uczniów t. j. 72,260. Najniżéj pod względem oświaty stoi ciągle Syberya; cały jéj okręg naukowy obejmuje tylko 28 szkół i 1180 wychowańców.— Liczba prywatnych zakładów naukowych wynosiła w całém państwie 562; 82 z téj liczby powstało w wymienionym roku.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Lipca.

Izba Parów. Posiedzenie z d. 1. i 2. Lipca.—Przyjęta w Izbie deputowanych poprawka Pana Cremieux przeciw udziałowi członków ustawodawstwa w przedsięwzięciach kolei żelaznych, ten za sobą pociągnęła skutek, że kilku z pomiędzy tych członków już się od towarzystwa odstrychnęło, które się w celu budowy kolei z Paryża do Strasburga było zawiązało. Do rzędu tych należy Hr. Molé, który był stanął na czele tego przedsięwzięcia. Dzisiaj w obszerném piśmie Izbę o tém zawiadomił.— Zresztą Izba Parów jednozgodnie przeciw poprawce Cremieux oświadczyła się i nie ulega wątpliwości, że ona w téj Izbie przepadnie. P. Dumon, minister robót publicznych już oświadczył, że ministeryum i Izba Deputowanych na ową poprawkę nie były przygotowane i że ministrowie przeciw niéj głosowali i w Izbie Parów stanowczo jéj opierać się będą. Zarzut Hrabiego Pelet, że ministeryum jest w mocy i pod wpływem wielkich bankierów i tym ślepo ulegać musi, Pan Dumon z energią odparł. Izba Parów dotychczas z projektów kolei żelaznych projekt dotyczący kolei z Orleans do Nimes większością 96 głosów przeciw 5 przyjęła i obrady o kolei z Orleanu do Bordeaux rozpoczęła.

Zapozew Adwokatów Sądu królewskiego w Paryżu przed tenże trybunał z powodu pisma wydanego przez tychże adwokatów do Prezesa, o kilka dni trzeba było odłożyć, ponieważ czynności processu Donon-Cadot odbywające się obecnie przed sądem przysięgłych, obecności kilku z zapozwanych niezbicie wymagają i zwłoki żadnéj nie cierpią. Proces ten, w którym idzie o zabójstwo, które syn przeciw własnemu ojcu uknował, stawia przed oczy publiczności paryskiéj okropne, zgrozą przejmujące widowisko. Pomimo tego przyjmują je jako zabawę publiczną; damy z swoją ręczną robotą przychodzą do sali sądowéj, robią sobie ró-

żne wygody, kiedy im gorąco dokucza, stroją się znowu i używają różnych kokelteryi, aby miejsce otrzymać, nie chcą ustępować, chociaż na miejsca nie dozwolone się wcisnęły i lorgnetują fizyjonomie obżałowanych, mianowicie 18-letniego Edwarda Donon, obwinionego o ową okropną zbrodnię i okazującego niesłychaną zatwardziałość serca. Mniéj interesu obudza ślósarz Rousselet mający może lat pięćdziesiąt i kilka, człowiek równie bezczelny i nieczuły jak chytry i złośliwy, który się do zabójstwa przyznał, ale właśnie też owego młodszego syna zamordowanego oskarza jako sprawcę czynu, ile że już dawniéj postępowanie Edwarda Donona i rozliczne oznaki powszechną nań zwróciły uwagę. Ten sromotny wypadek rzuca niestety przerażające światło na rozprzężenie panujące w rodzinach francuskich z przyczyny upowszechnionego konkubinatu. Widzimy tu jak ojciec razem z synem z jedną i tąż samą dziewką sprosnéj rozpuście się oddawał, a o ile przez takie wspólnictwo uczucia miłości i uszanowania syna ku ojcu tłumione być musiały, skutki straszliwe dowiodły. Zabity Donon-Cadot sprawujący interesa bankiera w Pontoise, uchodził zresztą w obywatelskim względzie za człeka rzetelnego i był powszechnie poważany. Życie prywatne ojca równie jak i syna proces ten dopiero na jaw wyciągnął. Nienawiść i zazdrość zdaje się że były głównémi sprężynami do szatańskiéj zbrodni, o którą syna obwiniono. Wyrok Assyzów dzisiaj albo jutro zapadnie.

Proces Donon-Cadota jeszcze tak dalece wczoraj nie postąpił, żeby sąd przysięgłych mógł był wyrzec swoje przekonanie. Schowano się jeszcze na dzisiaj z odpowiedziami. Po wyłożeniu treści całéj sprawy przez prokuratora generalnego i po mowie za mordercą Rousselet, którego obrońca nic na korzyść jego przytoczyć nie mógł prócz jego skruchy i żalu, wystąpił Pan Chaix d'Estange z długą nadzwyczaj obroną Edwarda Donon, syna zamordowanego Cadota, którego Rousselet oskarzył, jakoby był sprawcą zbrodni i stróżem w czasie jéj wykonania. Dowody w téj mowie były wprawdzie zręczniéj wymyślone i ułożone, lecz niemniéj słabe, opierały się bowiem po większéj części na okolicznościach, które nie należą do rzeczy. Starał się osobliwie mówca ująć sobie przysięgłych przeciw całemu instrukcyjnemu postępowaniu w tym processie i przeciw obchodzeniu się, jakiego młody Donon doznawał w więzieniu.

(Postscriptum.) Dzisiaj uprzysięgli rozstrzygnęli całą sprawę. Rousselet uznanym został za winnego z okolicznościami łagodzącemi, a Edward Donon za niewinnego. W skutek tego rozpoznania wskazano Rousseleta na całe życie do robót, Donona zaś wypuszczono.

Aż do téj chwili rząd żadnych jeszcze wiadomości z Tangeru nie otrzymał; nie wiedzieć zatem jaki skutek mieć będzie pośrednictwo Anglii. Mówią jednakże, że Lord Cowley dostał przedwczoraj zapewnienie z Londynu, iż Cesarz marokkański życzy sobie jak najusilniéj zakończyć na drodze przyjacielskiéj nieporozumienia z Francyą; dla tego też poseł angielski czynił w imieniu gabinetu swego Panu Guizotowi jak najlepszą otuchę, że za dni kilka spór Francyi z Marokiem skończy się zupełnie, gdyż Cesarz marokański zobowiąże się zapewne do zupełnego wypełnienia ultimatum podanego mu przez Pana Nion, generalnego konsula francuzkiego w Tangerze. Gabinet tuileryjski niczego tak sobie nie życzy, jak ukończyć na dobréj drodze owe spory, o ile się to zgadzać będzie z godnością narodu francuzkiego. To odrzec możemy śmiało na wszystkie niesłuszne zarzuty tych, którzy twierdzą, że Francya szuka skwapliwie wojny z Marokiem, aby powiększyć swoje północno-afrykańskie posiadłości. Rząd francuzki ma dość do czynienia z Algieryą, i nie żąda przez posiadanie Marokku namnożyć sobie kłopotów i wydatków.

Anglia.

Izba niższa. Posiedzenie z d. 2. Lipca. Rząd sam zapewne, po dzisiejszém posiedzeniu, rozstrzygnie kwestyą względem zgwałcenia tajemnicy listów i usprawiedliwi całkiem system otwierania listów jako też środki, których się chwycono przy korrespondencyi włoskich i polskich wychodzców. Pan Duncombe bowiem zrobił dzisiaj w Izbie wniosek o wyznaczenie komitetu, któryby całą tę sprawę wyśledził, a minister spraw wewnętrznych, spowodowany do tego bez wątpienia przez objawiającą się w kraju opinią publiczną, zezwolił na to, krom kilku modyfikacyi, z wielkiem zadowolnieniem wszystkich. Mimo to jednakże spory były gwałtowne i pełne ostrych wyrzutów, już to dla przesadzonych szkalowań, które Pan Duncombe miotał przeciw rządowi, już to dla wyrażeń ministra pochodzących z rozdrażnienia, w którém się znajdował. Pan Duncombe wniósł: »o wyznaczenie komitetu wybórczego, który ma bliżéj wyśledzić w departamencie pocztowem Jéj Królewskiéj Mości, zwanym pospolicie urzędem tajnym lub wewnętrznym, jakie są obowiązki służbowe umieszczonych tamże urzę-

dników, również i władzy od któréj wszelkie instrukcye dla owych urzędników pochodzą; — rzeczony komitet ma potem, po należnéj rozwadze, przełożyć izbie swoje przekonanie, czy stósowną by była zmiana tego prawa, które nakazuje otwierać i przeglądać listy pocztą przychodzące.« Wnioskujący poparł swoje żądanie przytoczeniem wszystkich pogłosek, które od niejakiego czasu krążą pomiędzy ludem, o dziełach ciemności wykonywanych w tajnym urzędzie, daléj powtórzył raz jeszcze sprawę Mazziniego i polskiego Kapitana Stolzberga i ogłosił za rzecz haniebną, że takowe nieangielskie postępowanie teraz jest właściwem Anglii; we Francyi nic się takiego nie zdarzy, jak to przed kilku dniami tameczny minister w izbie deputowanych oświadczył, w Austryi zaś wprawdzie listy otwierają, ale nie kryjąc się z tém, gdyż pieczętują je powtórnie rządową pieczęcią.

Sir James Graham. Kwestya obecna przybrała nareszcie formę istotnéj wycieczki przeciw rządowi, zdaje mi się przeto że muszę trochę obszerniéj odpowiedzieć na wszystkie te zarzuty, niż wpierw uczynilem. Mój poprzednik w urzędzie oświadczył tu niedawno temu jak najwyraźniéj, jak najuroczyściéj: ze upoważnienie do przejmowania i otwierania listów, nadane sekretarzowi stanu na mocy uchwały parlamentowéj, uważa za rzecz konieczną dla bezpieczeństwa ogółu, — że to prawo wykonywa się pod odpowiedzialnością ministra, i że sam wreszcie je wykonywał. Po takiem oświadczeniu mego poprzednika nie potrzebowałem już wtedy bliżéj rzeczy wyjaśnić. Lecz zmieniły się od tego czasu stósunki. Przysięgły urzędnik Jéj Królewskiéj Mości, członek tajnéj rady (Pan Macaulay) jedna z najpierwszych osób w służbie stanu, mąż, któremu zapewne znane są interesa i obowiązki ministrów, — szanowny reprezentant Edinburga, który co do talentu wymowy nikomu tutaj nie ustępuje, osądził to za powinność swego urzędu przemówić o téj sprawie do izby, w sposób który wzbudził ogólną niechęć nie przeciw prawu, nie przeciw systemowi, lecz przeciw mnie. (Nie, nie!) Tak — przeciw temu jak ja ten system zastósowałem, oświadczył bowiem, że odstąpiono od przyjętego zwyczaju, i że za to minister powinien być odpowiedzialnym. Widzę także, że i inni przeciw mnie powstają; nawet zacny Lord, reprezentant miasta Londynu (Lord J. Russel), który był także mym poprzednikiem, chociaż nie bezpośrednim. Skutkiem tego wszystkiego powstać musiało przekonanie u ludu, że ja nowy jakiś sposób postępowania wprowadziłem odstąpiwszy od zwyczaju moich poprzedników. Teraz więc oświadczam izbie bez ogródki, że żadne zarzuty i żadne nagany nie byłyby mnie spowodowały do zezwolenia na śledztwo, gdybym nie był przekonany, że przez to dobro ogólne zyskać może; skoro się tylu tak znakomitych członków oświadczyło przeciw temu prawu, niepodobnem jest dalsze jego wykonywanie bez poprzedniego rozważenia obecnéj kwestyi. Dla tego więc, nie tracąc nic z méj strony, żądam jak najsurowszego roztrząsania tego prawa oraz sposobu jakim było wykonywane od najdawniejszych czasów aż do obecnéj chwili.«

Co się tyczy wykonania wniosku P. Duncombe, podał minister następujące prawo dodatkowe: »Ma być wybranym tajny komitet w celu zbadania prawa, o przejmowaniu i otwieraniu listów na generalnym urzędzie pocztowym; Komitet ten ma być upoważnionym do pociągania osób i przepatrzenia dokumentów i ma, skończywszy swoje zadanie, oświadczyć Izbie swoją opinią.« Ten dodatek ministra, równie jak i osoby, które na członków komitetu przedstawił, mimo oporu radykalistów i obstawania Pan Macaulay, przyjętym został bez głosowania.

Niemcy.

BAWARYA. — Stósownie do pisma prywatnego z Monachium z dn. 3. Lipca umieszczonego w Gazecie powszechnéj niemieckiéj, obiegały tam bardzo niepokojące wieści o położeniu spraw w Ingolstadzie. Nadeszły podobno doniesienia, że wichrzyciele ogień podkładają. Wszakże tuszymy sobie, że wieści te albo zupełnie są płonne, albo przynajmniéj bardzo przesadzone.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 24. Czerwca.

Co do zagodzenia stósunków kościelnych między Hiszpanią a Rzymem dowiadujemy się teraz, że z téj strony za pierwszy położono warunek, aby rząd hiszpański, gdyby dobra przedane niemogły być powrócone duchowieństwu, pensye kleru na dobrach ziemskich zabezpieczył. Jest nadzieja, iż pan Castello y Ayensa, wyglądany z Madrytu, przybędzie z należytem pełnomocnictwem. Tutaj przypisują wielką temu ważność, iż przed kilku dniami na wielkim obiedzie dawanym u Posła portugalskiego na cześć Internuncyusza mianowanego do Lizbony, prócz wielu dyplomatów i Kardynałów, znajdowali się także obadwaj Kardynałowie Sekretarzowie państwa jako i pan Hoyos Poseł hiszpański przez rząd tutejszy dotąd nieuznany.

Z Neapolu, dnia 22. Czerwca.

Nadzwyczajny dodatek do Giornale della due Sicilie zawiera bliższe wiadomości o przedsięwzięciach włoskich wychodźców na Korfu: udzielamy z tego co następuje:

Rząd odebrał wiadomość, że trzydziestu i kilku w Korfu zebranych politycznych wychodźców, mając na czele obu synów Admirała Bandiera i Domenico Moro, Oficerów w marynarce austryackiéj, zamierza zrobić napad na który punkt Italii.

Doniesieniu temu z wielu względów nie dawano wiary, kiedy nadszedł list od Intendanta Otrantu przez jakiegoś korfijskiego Agenta, że owa zgraja wsiadła na dwie trabakole i steruje ku Kalabryi. Rząd natychmiast stósowne rozporządził środki. Wylądowanie uskutecznionem zostało w nocy d. 16. Czerwca; przywódzca bandy był rabusiem kalabryjskim, który przed sądowém śledztwem i toporem kata schronił się do Korfu.

Lubo dla ścigania wysiadających na ląd natychmiast wyruszyły patrole gwardyi miejskich i żandarmów, jednakże przez dni trzy doścignąć nie mogły uchodzących krętemi i ubocznemi przesmykami, aż nareszcie którzy 19. z zachodem słońca ukazali się w pobliżu gminy Belwedere, w prowincyi Catanzaro, na drodze do S. Giovanni in Fiore prowadzącéj do Cosenza, dokąd zmierzali w celu uwolnienia więźniów tamecznych. Syndyk miasta Belwedere na wiadomość o zbliżeniu się rokoszan zebrał nieliczną gwardyę Urbane, do któréj się trzech przyłączyło żandarmów, i zasadził się z niemi po nad drogą: banda nadeszła koło północy i przyjęta została w ciemności strzałami karabinowemi, na które dobitnie odpowiedziała. Z obu stron kilku było rannych, reszta poszła w rozsypkę, porzuciwszy broń, pakunek a nawet i odzież, i uciekła w lasy ku San Giovanni in Fiore.

Na tę wiadomość wyszła natychmiast gwardya Urbana tegoż miasta, do któréj się kilku z najznakomitszych posiedzicieli ziemskich przyłączyło, naprzeciw rokoszanom. Pod Canale della Stragola przyszło do drugiéj utarczki, trzech z buntowników legło, a 14 poimano. Reszta w prędkiéj ucieczce szukała ocalenia. Na polu bitwy znaleziono buntownicze proklamacye, chorągiew trójkolorową, broń i wiele innych przedmiotów. Czy Bandierowie znajdują się pomiędzy jeńcami, jeszcze nie wiadomo.

Zeszłéj nocy popłynął parostatkiem batalion strzelców do Paola, aby z tamtąd, w dwuch oddziałach na Cosenzę i na Pizzo wyruszyć w pochód do Catanzaro.

Marokko.

Korrespondent dziennika Times tak mówi o stanie Cesarstwa marokańskiego, które dziś tak ważną rolę gra w stósunkach Anglii, Francyi i Hiszpanii, w swoim liście pisanym jeszcze przed ostatniemi wypadkami przy Lala Margnia: Mogador 28. Maja. — Mamy tu wojnę i wieści o wojnie, a chociaż wojska prowincyi Szedma i Hhalsa, po przejrzeniu ich przez gubernatora tutejszego miasta, pwróciły znowu do swych siedzib, okrzyk jednakże wojny świętéj przeciw niewiernym nie ustaje i zapala serce każdego muzułmanina. Cel tych uzbrajań jest podwójny; raz przeciw napadowi Hiszpanów ze strony morza, drugi raz przeciw najściu Francuzów ze strony lądu. Skargi Hiszpanii, jak wiadomo, tyczą się ścięcia jéj agenta konsularnego na rozkaz cesarza i zajęcia w sposób gwałtowny małego kawałka ziemi około Ceuty. — Maurowie zaś, którzy wcale nie czytali Kalderona, nic nie dbają o Hiszpanów, nie zważają na ich jeszcze przez Cerwantesa wychwaloną waleczność, ale owszém pogardzają niemi najzupełniéj. Ile razy zdarzyło mi się mówić z Maurami o Hiszpanach, tyle razy śmiali się z nich na całe gardło, o ile im tylko zwykła ich powaga pozwalała. Zupełnie inaczéj rzecz się ma z Francuzami; sam tytuł konsula francuzkiego już wprawia w drzenie opasłe członki tutejszych gubernatorów. Pomimo tego jednakże Marokko ślepo pragnie stoczyć walkę z tém straszliwém wojennem mocarstwém, chociaż konsul angielski, jak najusilniéj cesarza od tego odwodzi. — Czy zaś ta wojna jest bardzo cesarzowi przyjemną, to stanowi inne pytanie. Wiarogodni Maurowie zapewniają, że on wcale jéj sobie nie życzy i obawia się Abd-el-Kadera, jego zapału religijnego i pomocy więcéj, jak wszystkich mocarstw europejskich. Jeżeli kiedyś przyjdzie do wojny, to ona będzie skutkiem tego, że ten zapalczywy naczelnik beduinów zmusił cesarza do tego, by pokazał swoim poddanym, że go ożywia ten sam zapał religijny i nienawiść przeciw Giaurom co samego Abd-el Kadera. Z resztą w Marokko panuje najsilniejsze nieukontentowanie. Albowiem, chociaż systemat rządu panującego sultana jest spokojny i handlowy, chociaż jest fałszywie handlowy; chociaż od lat dwudziestu mało zdarzało się krwawych exekucyi, jednakże jego niesumienni służalce, opanowawszy władzę tak lud zdzierają, że Maurowie i Arabowie, których główną namiętnością są pieniądze, zostali prawie do rozpaczy przywiedzionemi. Sam słyszałem od Mau-

rów, że ich współwyznawcy w Algierze co do osoby i majątku daleko są bezpieczniejszemi jak Marokańczycy, a żydzi, którzy stanowią tu dziesiątą część ludności, błogosławiliby każdego zdobywcę, byleby ich tylko od ucisku maurytańskich gubernatorów uwolnił. Że władza sułtana w wielu prowincyach jest zachwianą, pokazuje się z tego, że prowincye Szedma i Hhalsa od lat kilku toczą z sobą wojnę domową, która z obu stron wiele już krwi kosztowała, a sultan patrzy na to z krwią zimną, bo on nie ma dość siły, by temu bezrządowi koniec położyć. Kiedy w Mogador przeglądano kontygensa tych prowincyi gubernator nie śmiał ich razem przy sobie postawić z obawy, by do bitwy nie przyszło. — Oba te plemiona nazywają się wzajemnie w dowód pogardy, Francuzami. Oprócz tego sułtan ciągle z niespokojnością spogląda na fanatycznego ducha mieszkańców prowincyi Fez, która zawsze była ogniskiem wojen religijnych, a których mieszkańcy w ciągłych zostaią stosunkach z Abd-el Kaderem, dają mu broń i pieniądze i chętnieby go okrzyknęli sultanem starego królestwa Fez, które nigdy nie zlało się stanowczo z Marokko.

Środki w dzisiejszém przesileniu przez rząd marokański przedsięwzięte są następujące. Cesarz rozkazał wszystkie wojska nadbrzeżne od Tangeru do Mogador przeglądać inową bronią opatrzyć. Do wszystkich bogatych Muzułmanów w kraju, wyszedł rozkaz, by swoich uboższych sąsiadów »przez pobożność« w broń opatrzyli. — Gubernator z **Mogador** tak przemówił do wojsk na przegląd zgromadzonych: — »Niewierni przybywają, przygotujcie się do zwalczenia ich, nie lękajcie się ich bo wy jesteście lepszemi jak oni, a Bóg jest wielkim nad wszystkiemi.« Takim sposobem podżegają ich fanatyzm. Następnego dnia francuzki konsul, P. Jorelle, uczynił protestacyę przeciw temu podżeganiu krajowców przeciw chrześciańskim mieszkańcom miasta. Kiedy rekruci włóczyli się po mieście, żaden chrześcianin nie mógł wyjść z domu, bo natychmiast go znieważono i rzucano nań kamieniami. Nakoniec gubernator pojął, że popełnił niedorzeczność i rozkazał konsulom powiedzieć, by zatrzymali w domach swoich rodaków, dopóki wojska z miasta nie ruszą. Francuzki konsul i ja sam nie opuszczaliśmy naszych pokojów przez trzy tygodnie przeszło. Poprzednio jednakże byłem obecnym na przeglądzie wojska pod miastem. Stało ono w jednéj niezmiernéj linii, jazda w środku piechota po skrzydłach. Ich poruszenia i ćwiczenia w strzelaniu z muszkietów lontami zapalanych były bardzo nędzne, jeźdzcy strzelali wśród niezmiernych wrzasków. — Ich krzyk wojenny jest ha, ha, ha, wychodzący w rozmaitych modulacyach z gardła — pędzą w największym galopie, artyleryi wcale nie widziałem. W ich udanych bitwach wojska były rozdzielone, na muzułmanów i Chrześcian. W czasie gonitw Chrześcianie wyprzedzili raz prawowiernych, co uważano za złą wróżbę. Kontyngensy z Szedma i Hhalza, dwóch prowincyi średniéj wielkości, mogą wynosić około 120,000 ludzi; każdy muzułmanin zdrowy musi służyć wojskowo. Rekruci żyli jęczmieniem a wielu z nich zbiegało, kiedy ich zasoby zostały wyczerpane: albowiem rząd nie daje im ani chleba ani pieniędzy.

Nie można rozsądnemu człowiekowi wierzyć, że podobne pospolite ruszenie mogłoby się oprzeć wojsku francuzkiemu. Jeżeli Francuzi rzeczywiście myślą o wojnie w sześciu tygodniech dojdą do Fez, którego wały z gliny można przeskoczyć, a droga z Uszda do Fez jest najlepszą w całym kraju. Z resztą Francuzi w daleko większém poszanowaniu u Marokkańczyków zostają, jak Anglicy; na żądanie francuzkiego konsula wszystko tu uczynią ze strachu, kiedy reklamacye konsulów angielskich pomimo przyjaźni z Anglią i ciągłych stósunków handlowych, o których Pan Mac Gregor tak wiele mówi, często bez odpowiedzi pozostają. Marokko jest przekonaném, że w czasie wojny z Francyą, Anglia musi mu przyjść w pomoc i jeżeli w téj wojnie upadnie zupełnie, wówczas będzie za to mogła Anglii podziękować, która wbiła to państwo w niedorzeczne nadzieje za to, że ono za dobrą zapłatę dostarcza co tydzień z 200 wołów 2,000 kur i dwa razy tyle jaj dla załogi w Gibraltarze. Zbytnia troskliwość Anglii o dobre pożywienie załogi w Gibraltarze może Francuzów do Tangeru zaprowadzić.

Indye Wschodnie i Chiny

Z Londynu, dnia 2. Lipca.

Zamorska poczta, która na teraz (dla monsuńskich wiatrów) dnia 20. Maja z Bombaj wyszła, dziś tu stanęła. Wiadomości, które przynosi, tyczą się szczególniéj spraw Pendszabu, gdzie ciągle panuje zamieszanie, i coraz groźniejszą przybiera postać. Stronnictwo synów Rundszit Singa jawny podniosło rokosz przeciw rządowi albo raczéj przeciw Hira Singowi, wezyrowi niecnego Maharadszy, i krwawa batalia d. 7. Maja stoczona, w któréj Hira

Sing niebezpieczną miał odnieść ranę, sprawę tegoż w krytycznem położeniu postawiła. Wodzem strony synów Rundszytowych jest jakiś Ittur Sing, brat znanego Atszyt Synga, który rewolucyą we Wrześniu roku zeszłego rozpoczął zamordowaniem Maharadszy Sir Singa, i sam się jéj stał ofiarą. Dla pomszczenia się za śmierć brata, przyłączył się Ittur Sing do rokoszan, wkrótce główną ich stał się podporą i ma mieć, jak niesie wieść, ale wychodząca może z partyi Hira Singa, pomoc angielską po sobie. Hira Sing przynajmniéj na mocy téj wieści grozi napadem na posiadłości angielskie. Tymczasem ze strony angielskiéj nie ustaje nakazane przez Lorda Ellenboruga uzbrajanie i już rozeszła się pogłoska, że naczelny gubernator zamierza wpaść do Pendszabu, dla ukarania Szejków za to, że się kusili brytyjskich Sipahów przekupstwém do niesubordynacyi podburzyć. Skutki owych kuszeń objawiały się, jak wiadomo, nie dawno temu w pułkach bengalskich wykomenderowanych do Sind. Dwa korpusy, 80,000 ludzi wynoszące, odebrały dla tego rozkaz, zebrania się w Sierpniu i Wrześniu nad Sutlecz — jeden pod dowództwem Generała Sir Hugh Gough, drugi pod Karólem Napier, który za wkroczeniem do Pendszabu ma objąć główne naczelnictwo.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Pisma czasowego Rok wyszedł poszyt VI. i zawiera: O postępach w filozoficznem pojmowaniu bytu, przez Autora kilku myśli o eklektyzmie. — Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. Część pierwsza. Poznań, r. 1843. — Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego. — Uwagi nad uwagami uczynionémi o stanie średnim, w Orędowniku Nr. 20. w r. b. przez Libelta.

(Z Rozm. Lwow.)

SŁOWO PRZESTROGI.

Prawimy tyle pięknych rzeczy o narodowości, a jakże pogodzić z tém zjawisko, które na wychowanie dzieci możniejszych stanów, a przezto samo na całą ich późniejszą dążność życia, największy wpływ wywiera? Mówiemy tu o nadzwyczajném mnożeniu się u nas francuzkich bon, których teraz już tyle wszędzie przechadzających się z naszą drobną dziatwą widzimy! O, wy biedne, ładne, tak wesoło do życia uśmiechające się dziatki! Najpierwsze połyski waszego obudzającego się dowcipu, najpierwsze promienia waszego czucia, najpierwsze dostrzeżenia świata i życia — nie świętym głosem ojczyzny, nie w jéj bogatéj mowie wydobywają się one na jaw z waszego łona; — nie! — one wydobywają się w pokaleczonych wyrazach cudzoziemskiego języka, śród ciągłego bałamucenia się i wikłania rodzimej myśli dziecięcia męczącém przypominaniem sobie obcego słowa, przy nieustannem tamowaniu waszego niewinnego szczebiotu niemilémi poprawkami szwajcarskiéj lub jakiéj innoświatowéj Francuzicy. Cóżto za wykrzywienie wychowania, coza przewrotność! Wszak język francuzki jest tak łatwym, jak sami twierdzicie? Czemuż więc — jeżeli się wam już tak koniecznie potrzebném być wydaje — nie każecie się go uczyć w wieku późniejszym, kiedy przy rozwiniętych umysłowych władzach i kilkuletniém ćwiczeniu, dałby się równie łatwo przyswoić? ucho, które zresztą jest samo z siebie do schwytywania modulacyi wszelkich dźwięków usposobione — nie miałoby być w stanie uchwycić w kilku latach tak dokładnie właściwość brzmienia tego języka, aby i swoję wymowę mogło doń zastósować? Najniezawodniéj. A branie przedmiotów nauki za środki wychowania, świadczy o braku wszelkiego zastanowienia się, o niedostatku wszelkiego taktu w rodzicach, którzy się tego grzechu przeciw swym dzieciom dopuszczają. Każdy naród, który sam siebie poważa, wychowuje swoje dzieci w swoim własnym języku i każe je dopiero późniéj nauczać wszystkich umiejętnych skarbów całego świata, aż nabędą wprawy rozporządzania témi nabytémi tak naukami. Cóżto będzie za Polak z niego, komu bona wpoi swoje francuzkie wyobrażenia; komu ona swojémi nosowémi dźwiękami młodociane rozwinie serce! Dzielnażto będzie gospodyni, która wszedłszy do życia jako mała mademoiselle, i z wymuszonym, słodkawym, pozłótkowym mamzelskim stylem najpierwszą podstawę swoich żywotnych nałogów odebrawszy, z témito rzeczami musi wiązać najrańsze, święte, rodzinne wspomnienia swojéj młodości! O, wierzcie, z témi obcemi dźwiękami wkrada się więcéj w duszę, niż samo tylko obce paplanie; — cały sposób myślenia wynika z tego źródła; chyba że jakieś późniejsze nadzwyczajnie silne wrażenia zatrą ślady tych poprzedniczych wrażeń. — Dzieci zaś idą w tym względzie tylko za popędem starszych. Naturalną, przyzwoitą jest rzeczą mówić po francuzku z cudzoziemcami, lecz, Bóg widzi, nienaturalną i haniebną aby na pol-

skim salonie prowadzić francuzką konwersacyę Tknąć się wszystkiego, co tylko zająć może, nie zgłębić niczego aż do wewnętrznéj myśli, która prawdziwe dopiero przekonanie tegoż przedmiotu zawiera, — odejść tak mądrym jak się przyszło — oto owoce rozmowy w obcym języku.

Niedawno zeszedł się sławny teraźniejszy wielomówca, Kardynał Mezzofanti z wiedeńskim poetą Frankl, który język czeski swoją ojczystą mową nazywa, w niemieckim przecież języku pisze.

»Czemuż pan w swojéj rodzinnéj—czeskiéj — nie piszesz mowie?« zapytał go Kardynał po niemiecku.

»Pierwsze moje próby,« odpowiedział pan Frankl, »były wprawdzie pisane w tymże języku, lecz czeski poeta ma tak mało słuchaczy a więc —«

»Pan byłbyś mu więcéj słuchaczy zjednał;« przerwał Mezzofanti.

»Może! Ale czyż zresztą nie wszystko jedno w jakąkolwiek formę lub mowę ubierzem nasze myśli i czucia? Monsignore, jako prawdziwy kosmopolita zgodzisz się zapewne na to zdanie.«

»Przenigdy! odparł żywo, po włosku; »mnie język włoski, najdroższy, najmilszy w świecie! Znam wiele obfitszych i dumniejszych języków, lecz tylko w mojéj rodzinnéj mowie czuję się swobodnym i bogatym, jak w pysznéj aksamitnéj sukni. W każdym obcym języku« — dodał z niechęcią — »muszę myśleć podwójnie; najprzód nad rzeczą którą mam wyrazić, a potém nad sposobem jakim ją chcę wyrazić.«

Oto wyrok nieomylnego zapewne w tym wypadku sędziego, który umie pięćdziesiąt języków, a przecież kocha jeden tylko — ojczysty.

List króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. — »Z Warszawy d. 3. Januarii 1795. Mój Mości Xiążę Gawroński! Na list WCPana die 18. Xbris inaczey odpisać niemogę tylko wyrazem żalu i smutku, który co raz bardziei ściska serce moie, ilekroć przychodzi mi się rozłączać z Przyiacielem, lub poznawać niemozność powrotu Jego do mnie, jaką mi okazuie tenże list WCPana. — Dość była smutna podróż moia in Aprili 1793. A iakże we troynasób smutnieysza ta w którą przynaglony iestem wybiérać się w przyszłym tygodniu do Grodna. — Wtedy byłeś WCPan przy mnie. — Teraz i tey słodyczy mieć niebędę. A goryczy jak wiele więcey!.... Módl że się za mnie, gdy modleć się ze mną teraz niemożesz. — Skracam pismo, abym go łzami nie zmazał. Stanisław August Król.« — List ten pisany cały własną ręką króla Stanisława Augusta do X. Andrzeja Gawrońskiego, naówczas kanclerza katedralnego krakowskiego, lektora królewskiego, póżniej biskupa krakowskiego, znajduje się w ręku E. Gutwińskiego.

Przechadzka po wodzie. Dnia 2. Maja r. b. popisowali się w Wiedniu pp. Robert Kjellberg ze Szwecyi i Tönnes Balchen z Norwegii, swoją sztuką chodzenia suchą nogą po wodzie. Próba ta odbyła się przed licznie zgromadzoną publicznością na Dunaju, w miejscu gdzie się niedaleko pływalni łączą oba jego ramiona, a rzeka przezto znacznéj szerokości nabywa. Pan Kjellberg, wyszedłszy z lewego ramienia, i zmierzając ku wytkniętéj na przeciwległym brzegu mecie, przebiegł w kilku minutach odległość ćwierci mili. Tęż samę przestrzeń przebył i towarzysz jego Balchen, zaczynając swój bieg z prawego ramienia rzeki. Nowe przyrządzenie jakiego ci wodochodźcy używają, składa się z dwu małych blaszanych czółenek, mających 5 stóp długości i zupełnie podobnych do łyżew, jako się też w tenże sam sposób rzemieńmi do nogi przymocowują. Równowaga ciała utrzymuje się za pomocą dwu sznurów, któremi biegający kieruje. Obaj ci synowie północy stąpają po powierzchni wody z taką pewnością jak akrobata na swojéj linie lub sztuczny jeździec na grzbiecie ognistych koni. — Zresztą należy uważać teraźniejsze ich popisy jako pierwsze próby téj wodochodnéj sztuki, która z czasem przez częste doświadczanie może równie jak latanie po powietrzu, niespodziane przynieść owoce.

Następujący Najwyższy rozkaz gabinetowy:

»Dostrzegłem, iż opuszczone i należnego dozoru pozbawione dzieci, biedni w skutek choroby lub innych nieszczęśliwych wypadków do stanu nędzy przywiedzeni, oswobodzeni i do poprawy zdolni zbrodniarze w bardzo wielu miejscach nie doznają takiéj pomocy, jaka nieodzownie potrzebną jest, aby zapobiedz tém większemu złemu, które wypływa z zaniedbania młodzieży niższéj klassy ludności, z zubożenia i z zupełnego opuszczenia oswobodzonych więźniów. Temu złemu jedynie tylko przez połączenie wielu jedną chęcią pałających sił zapobiedz można, jest więc Moją wolą, ażeby władze mające poruczony zarząd i dozór nad ubogimi na wszelki sposób zajmowały się szczerze wznoszeniem i wspieraniem towarzystw na cele takowe dobrowolnie się zawięzujących, i aby to odtąd za obowiązki urzędowania swego poczytywały.

W jaki sposób tworzenie takich towarzystw przez władze najskuteczniéj wznosić, i działanie ich na cel powyższy z pewnym skutkiem wpływ swój wywierać ma, o tém w najkrótszym ile można czasie od WWPanów opinii propozycyjnéj oczekuję. Tymczasowie macie WPanowie jednakże o woli Mojéj szefów władz prowincyalnych zawiadomić i wezwać ich, aby okoliczność tę, za szczególniejszy przedmiot uwagi i dążności swéj uznawali i z usilnością przykładali się do tego, ażeby tam, gdzie na podobnych towarzystwach dotąd jeszcze zbywa, takowe za ich przykładem i pobudką istnąć zaczęły.

Sans-souci dnia 13. Listopada 1843.

(podp.) Fryderyk Wilhelm.

Do Ministrów Stanu Eichhorna i hrabi Arnima.«

w skutek wyższego polecenia podaje się do publicznéj wiadomości.

Poznań, dnia 28. Czerwca 1844.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Przy doszłéj pełnoletności wyłączyła Joanna z Mittelstädtów spólność majątku z mężem swym Waleryanem Mittelstädtem w Czystém.

Bydgoszcz, dnia 1. Czerwca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

ZAPOZEW EDYKTALNY

wierzycieli w processie konkursowym nad majątkiem tutejszego kupca Heymanna Cohn.

Nad majątkiem tutejszego kupca Heymanna Cohn, na zlecenie Sądu Główno-Ziemiańskiego w Bydgoszczy z dnia 26. Kwietnia b. r., otworzono dziś process konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyj do massy konkursowéj, wyznaczony jest na

dzień 14. Sierpnia r. b.

o godzinie 10téj przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Assessorem Głównego Sądu Ruhe w Izbie instrukcyjnéj tutejszego Sądu; oraz wzywają się z pobytu niewiadomi wierzyciele niniejszém.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyą swoją do massy wyłączony i wieczne mu w téj mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Inowracław, dnia 29. Kwietnia 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 8. Lipca 1844. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	1	20	—	1	21	—
Zyta dt.	1	1	—	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa dt.	—	17	—	—	20	—
Tatarki dt	—	26	—	—	27	—
Grochu dt.	—	28	—	1	—	—
Ziemiaków dt.	—	17	—	—	18	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	—	—	4	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	12	6